Dzień zapowiadał się fantastycznie.
Kiedy boso, z nieokiełznaną grzywą i w za dużym swetrze wkroczyłam się do kuchni, powitała mnie radosna (!) aBsio.



Korzystając z okazji, unosząc się kilka centymetrów nad ziemią, szukałam tej kluboksięgarni.
Nie znalazłam, ale mam już pomysł, gdzie może być.









Panie w bibliotece sporządziły mi nawet listę z nowymi kawiarniami na Grochowie, także Agussiek, w listopadzie robimy przegląd. Za biblioteką jest to:



Niestety nic tu po mnie. Sam gluten.
Mają dobre espresso.





A na końcu wylądowałam tu, przy gmachu Opery Narodowej.
“To my już jesteśmy w tym wieku, że…” “Tak. Jesteśmy w tym wieku.”
Dziś po omacku wychodzę po kawę i gazetę. Dark shades on w mroźnym powietrzu.